

Luka krytyczna (w polskim literaturoznawstwie teoretycznym po 1989 roku)

Grzegorz Pertek

ORCID: 0000-0002-4786-3319

Konstytutywne znaczenie dla specyfiki polskiej recepcji francuskiej myśli poststrukturalistycznej miało jej amerykańskie **zapośredniczenie**, czyli „transformacja francuskiej krytyki logocentryzmu w amerykańską teorię literatury”¹. Filozoficzna myśl (*la pensée*) przedarła się do nas bowiem w postaci literaturoznawczej teorii (*la théorie*)², nie tyle wszak jako źródło inspiracji służące wyznaczaniu głównych kierunków przemian, ile jako gotowy zestaw narzędzi przeznaczony do interpretacji „rodzimego materiału badawczego”³. Sformułowane między innymi pod adresem strukturalizmu (jako jednej z wersji tzw. mocnej teorii) ogólne twierdzenia krytyczne przyjmowane były

¹ Jest to podtytuł tekstu Hansa Ulricha Gumbrechta („Deconstruction Deconstructed. Transfonations of French Logocentrist Criticism in American Literary Theory”, *Philosophische Rundschau* 33 [1986]: 1–35), na który powołuje się Richard Rorty w tekście: „Dekonstrukcja”, tłum. Adam Grzeliński, Marcin Wołk, Marcin Zdrenka, tłum. przejrzał i całość zredagował Andrzej Szahaj, *Teksty Drugie* 3 (1997): 183–223. Albo też jako paradygmat dekonstrukcyjny specyficznie przefiltrowany przez anglosaskie odczytania. Zob. Joanna Bednarek, Dawid Kujawa, „Jak dziś szukać linii ujścia? Wstęp”, *Praktyka Teoretyczna* 3 (2017): 326.

² Z podobną intencją różnicę tę ujmuje Leonard Neuger w rozmowie z Magdaleną Machałą. Mówi z jednej strony o słowniku pojęć lingwistycznych charakterystycznym dla strukturalizmu, który stał się słownikiem strukturalistycznej teorii, a z drugiej o słowniku poststrukturalizmu, w którym przeważają pojęcia filozoficzne. Zob. „Między rewolucją a restauracją. Z prof. Leonardem Neugerem rozmawia Magdalena Machała”, *Konteksty Kultury* 15 (2018): 207.

³ Zob. Ewa Domańska, „Co zrobił z nami Foucault?”, w: *French Theory w Polsce*, red. Ewa Domańska, Mirosław Loba (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2010), 79.

na ogół z pominięciem rodzimej tradycji badań humanistycznych oraz kontekstu (historycznego, społecznego, politycznego, a nawet geograficznego), z którego wyrosły. Poststrukturalistyczną krytykę zredukowano więc nader często do kwestionowania pewnego zespołu podstawowych dogmatów strukturalistycznej formacji myślowej, na który składały się między innymi obiektywizm nauki, neutralność badacza, odrębność i niezmiennosc przedmiotu badań czy absolutyzacja teorii⁴, jakoby dało się w istocie ustalić jakiś bezwzględnie obowiązujący, ogólny i niezmienny kod, dialekt bądź żargon „pisania strukturalistycznego”, jakąś – powiedzmy – *langue* zbudowaną na podstawie zaprojektowanego odgórnie zbioru reguł („programowy strukturalizm”⁵), gdy tymczasem krytyka ta miała swój „rzeczywisty” wymiar właśnie jako **lektura**, specyficzna lektura konkretnych tekstów (*parole*), doskonale zresztą i wyczerpująco scharakteryzowana w licznych opracowaniach przybliżających ją polskiemu czytelnikowi⁶, a zatem tak jak one mająca swoich mistrzów, autorytety i nade wszystko swoich autorów, których prace, a dokładniej ich językowy kształt wynikał „z kształtu ich twarzy”. W ten sposób, jak pamiętamy, Edward Balcerzan argumentował w latach 70. swój sprzeciw wobec uogólniającej recepcji strukturalizmu, akcentując indywidualizm pisarski głównych przedstawicieli tego nurtu: Jakobsona, Mukařovský’ego, Lotmana czy Lévi-Straussa⁷. A jednak dwie dekady później owa próba personalizacji (zgodnie z twierdzeniem Bedy Allemanna: „tyle mamy strukturalizmów, ilu strukturalistów”⁸) przekształci się w depersonalizację dyskursu poststrukturalistycznego. Żeby ocalić „twarz” strukturalizmu, trzeba będzie uruchomić ponownie proces **od-twarzania**⁹, tym razem jednak jego krytycznej lektury.

Wczesne prace Derridy – te właśnie, które wywarły największy wpływ na dekonstrukcjonizm – stanowiły kontynuację i intensyfikację Heideggerowskiego ataku na platonizm. Przybrały one formę krytycznych omówień Rousseau, Hegla, Nietzschego, de Saussure’a i wielu innych autorów, z Heideggerem włącznie¹⁰.

Lekturę dekonstrukcyjną, którą charakteryzowało między innymi dążenie do odśłaniania heterotelii wewnątrz badanego tekstu, to jest „wykazania w czytany tekście obszarów niezgodności między tym, co zamierzone, i tym, co zrealizowane, do ujawnienia sfer oporu tekstu wobec rozwijanej idei”¹¹,

⁴ Włodzimierz Bolecki, „Janusz Sławiński: u źródeł polskiego poststrukturalizmu”, w tegoż: *Polowanie na postmodernistów (w Polsce) i inne szkice* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1999), 312. Poststrukturaliści zachodni, pisał Bolecki, „odrzucają strukturalizm en bloc jako najbardziej wyrazisty przykład wiedzy apriorycznej, dogmatycznej, wykorzenionej z historyczności i podmiotowości badacza”, i nazywał takie podejście „interpretacją negatywistyczną” (Włodzimierz Bolecki, „PPP [Pierwszy Polski Poststrukturalista]”, *Teksty Drugie* 4 [1994]: 12).

⁵ Bolecki, „PPP (Pierwszy Polski Poststrukturalista)”, 12. Sławiński nie mógł, jak sugeruje Bolecki, różnić się od programowych strukturalistów, ponieważ żadni tacy nie istnieli. Różnił się natomiast, i trudno temu zaprzeczyć, od innych budowniczych tej formacji. Jeśli zaś różnił się od językoznawcy Ferdynanda de Saussure’a czy etnologa Claude’a Lévi-Straussa, to z samego uznania tej oczywistej, jak się zdaje, różnicy niewiele lub zgoła nic dla polskiej myśli krytycznej nie wynikało.

⁶ Zob. np. Tadeusz Rachwał, Tadeusz Sławek, *Maszyna do pisania. O dekonstruktywistycznej teorii literatury Jacquesa Derridy* (Warszawa: Oficyna Literatów „Rój”, 1992); Ryszard Nycz, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze* (Warszawa: IBL PAN, 1995); Michał Paweł Markowski, *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura* (Bydgoszcz: Homini, 1997); *Dekonstrukcja w badaniach literackich*, red. Ryszard Nycz (Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, 2000); Anna Burzyńska, *Dekonstrukcja i interpretacja* (Kraków: Universitas, 2001); Anna Burzyńska, *Anty-teoria literatury* (Kraków: Universitas, 2006); Anna Burzyńska, *Dekonstrukcja, polityka i performatyka* (Kraków: Universitas, 2013).

⁷ Edward Balcerzan, „«I ty zostaniesz strukturalistą»”, *Teksty* 6 (1973): 2.

⁸ Beda Allemann, „Strukturalizm w literaturoznawstwie?”, tłum. Krystyna Krzemień, *Pamiętnik Literacki* 3 (1974): 295.

⁹ Formuła od-twarzania pochodzi od Paula de Mana, „Autobiografia jako od-twarzanie”, tłum. Maria Bożenna Fedewicz, *Pamiętnik Literacki* 2 (1986).

¹⁰ Rorty, 183–184.

¹¹ Markowski, 23.

utożsamiano na początku lat 90. z **destrukcją**¹² ogólnosystemowych założeń strukturalizmu, których fałszywość miała niejako automatycznie i w sposób *niepisany* unieważnić wszystkie oparte na nich, lecz niemogące im sprostać, jednostkowe realizacje tekstowe. Jest to znamienne odwrócenie. Nie tekst bowiem, jako owoc lekturowej praktyki, podważał założenia systemu, próbując go rekonfigurować (aktualizować), lecz system, jako już (i gdzie indziej) poddany krytyce, odbierał uzasadnienie określonym tekstom (realizacjom), w mniejszym bądź większym stopniu zdradzającym z nim związek.

Strukturalistyczna teoria nie była (w Polsce) poddawana rewizji, polegającej choćby na demaskowaniu wszelkich praktyk zmierzających do wyłączenia z niej tych elementów, które zagrażały jej stabilności. Nie tropiono ukrytego w rodzimych tekstach przekonania o ocalającej logiczną spójność wypowiedzi funkcji metajęzyka, który zabezpieczał ją przed uwikłaniem w aporie autoreferencji, czy wiary w podstawowe atrybuty naukowości, takie jak: obiektywność badań, neutralność stosowanych metod i uniwersalność uzyskiwanych wyników, co niewątpliwie wymagałoby uruchomienia żmudnych, **jednostkowych** lektur, lektur niepowtarzalnych, to jest dopasowujących się za każdym razem do przedmiotu¹³. Dlatego proces „nicowania” strukturalistycznej teorii (jednej z inkarnacji teorii nowoczesnej) można było już wtedy uznać za sfinalizowany¹⁴. Z pola widzenia mogły zniknąć także, **bez śladu** działań o charakterze restrukturyzacyjnym, wszystkie wcielenia jej idei – konkretne teksty konkretnych badaczy. Teksty te, nawet jeśli czytane, stawały się dla rodzimej „krytyki” **przezroczyście** (zneutralizowane). Nie mieszcząc się w ustalonych już granicach krytycznej debaty, zostały z niej wyłączone. Trzeba przyznać w tym miejscu rację Włodzimierzowi Boleckiemu, że to „przeoczenie” – wiemy dziś już z całą pewnością, że nie chwilowe – było także „wynikiem zaniku otwartych dyskusji i sporów metateoretycznych, pod których znakiem stało jeszcze literaturoznawstwo polskie w latach 60. i 70.”¹⁵; nade wszystko jednak w momentach dwóch kluczowych dla rozwoju naszej dyscypliny **przesileń**, czyli przedwojennego sporu z pozytywizmem oraz powojennego sporu z marksizmem.

Nie możemy niestety pozwolić sobie w tym miejscu na przybliżenie w szerszym zakresie specyfiki formowania się tych dwóch szczególnie ważnych dla dzisiejszej refleksji teoretycznej typów dyskursu krytycznego. Niemniej wypada przynajmniej zaznaczyć, że **antypozytywizmowi** i **antymarksizmowi** towarzyszyła pewna wiążąca je okoliczność, której nie sposób zaobserwować w przypadku **(anty)strukturalizmu**. Można im bowiem przyporządkować dwa funkcjonalnie bliskie, lecz inaczej uwarunkowane, dyskursywne przeciążenia, ściśle powiązane z nadużyciami odpowiadają-

¹²Zdaniem Hansa-Georga Gadamera ukute przez Derridę słowo „dekonstrukcja” jest puste i niepotrzebne, gdyż stanowi ono rezultat rozumienia Heideggerowskiej „destrukcji” jako negatywnego zniszczenia, gdy tymczasem miało ono jedynie sens demontażu pewnej zasłony (Hans-Georg Gadamer, „Romantyzm, hermeneutyka, dekonstrukcja”, tłum. Piotr Dehnel, w teozof: Język i rozumienie, wybór, tłum., posłowie Piotr Dehnel, Beata Sierocka [Warszawa: Aletheia, 2003], 153–154). Samo, jak widać, stało się nośnikiem czy też „ofiara” błędu rozumienia, z którego powstało. Bartoszyński, zarysowując wyraźną opozycję dwóch szkół badawczych: strukturalizmu („literaturoznawstwo naukowe”) i dekonstrukcjonizmu, nazwie określenia „poststrukturalizm” oraz „postmodernizm” „czysto negatywistycznymi”, które „sugerują jakby zerwanie z jakąś przeszłością, zaniechanie jakichś działań, nasuwają myśl o pustej przestrzeni kulturowej” (Kazimierz Bartoszyński, „Od «naukowej» wiedzy o literaturze do «świata literackości””, Teksty Drugie 5/6 [1990]: 16). Dekonstrukcja rozumiana jako unieważnianie przedmiotu poddawanego krytyce jest dziś właściwie najbardziej powszechnym sposobem funkcjonowania tego terminu w pracach literaturoznawczych.

¹³Burzyńska, Anty-teoria literatury, 112.

¹⁴Ryszard Nycz, „Nicowanie teorii. Uwagi o poststrukturalizmie”, Teksty Drugie 5/6 (1990): 8.

¹⁵Bolecki, „PPP (Pierwszy Polski Poststrukturalista)”, 8. O ogólnym zaniku dyskusji charakteryzującym polskie literaturoznawstwo pisał też Henryk Markiewicz w krótkim komentarzu pt. „Zrzedność bez przekory”, Teksty Drugie 2 (1990): 91–92.

cych im praktyk historycznoliterackich, przekraczających granicę własnej użyteczności. Są to zresztą dwa największe i niezacierałe „grzechy” dyscypliny: **swoboda determinizmu**, w którym nic już niczego nie warunkuje (zwichnięcie psychogenetyczne), oraz **przezroczyście odbicia**, w którym nic już niczego nie obrazuje (zwichnięcie socjogenetyczne). Do dziś objęte zakazem praktykowania, wyjęte spod prawa użycia, stanowią sfery nieomal sakralne, a więc metodologicznie niebezpieczne¹⁶.

Anna Burzyńska w tej części charakterystyki zachodniego poststrukturalizmu, w której próbuje, idąc śladem Gilles’a Deleuze’a, odpowiedzieć na pytanie, po czym rozpoznać poststrukturalizm, stwierdza, że zrodził się on „z przeciążenia materiału”, że impuls wywoławczy stanowiła w jego przypadku francuska narratologia, której „[p]ęd ku scjentyzmowi osiągnął [...] moment krytyczny”¹⁷. Tego przeciążenia nie odnajdziemy w rodzimym wariacie strukturalizmu, nawet w szczytowym momencie jego rozwoju, przypadającym na połowę lat 70. Nie było w Polsce **zwichnięcia** strukturalistycznego, ponieważ ów specyficznie „otwarty” polski strukturalizm, którego najdojrzałe ogniwo stanowiła teoria komunikacji literackiej, sam był odpowiedzią na tego rodzaju zwichnięcie (marksistowskie)¹⁸. Trudno więc mówić w odniesieniu do lat 90. o jakimś „luzowaniu” (formuła Burzyńskiej) czy „nicowaniu” (formuła Nycza) teorii, chyba że taką podstawę do używania tego rodzaju określeń stworzymy sami, demonizując strukturalizm przez uporczywe powielanie uogólnionego obrazu jego rzekomej ortodoksji, które w krajowej debacie na temat okresu transformacji „literaturoznawstwa teoretycznego”¹⁹ bierze w nawias rzeczywiste dokonania rodzimych badaczy, co bynajmniej nie oznaczają, że kwestia charakteryzującej naszą tradycję „otwartości” jest sprawą oczywistą. Gdybyśmy jednak

¹⁶Historia (przedwojennej i powojennej) polskiej nowoczesnej teorii literatury, której kluczowe momenty stanowią według nas wspomniane wyżej przełomy, cieszy się jednak coraz większym zainteresowaniem (zob. np. Dominik Lewiński, *Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna. O procesach paradygmatyzacji w polskiej nauce o literaturze po 1958 roku* [Kraków: Universitas, 2004]; *Tradycje polskiej nauki o literaturze. Warszawskie Koło Polonistów po 70 latach*, red. Danuta Ulicka, Marcin Adamiak [Warszawa: Wydział Polonistyki UW, 2008]; Maciej Gorczyński, *Prace u podstaw. Polska teoria literatury w latach 1913–1939* [Wrocław: Wydawnictwo UWr, 2009]; *Strukturalizm w Europie Środkowej i Wschodniej; wizje i rewizje*, red. Danuta Ulicka, Włodzimierz Bolecki [Warszawa: IBL PAN, 2012]; Magdalena Saganiak, *Strukturalizm. Pytania otwarte* [Warszawa: IBL PAN, 2016]). Za swego rodzaju zwieńczenie tego zainteresowania należy wszak uznać ważne dzieło zatytułowane *Wiek teorii. Sto lat nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego*, red. nauk. Danuta Ulicka (Warszawa: IBL PAN, 2020). Jest to próba nakreślenia – z różnych perspektyw jednocześnie (problematyk podmiotu, stylu, gatunku, narracji, przestrzeni, relacji: literaturoznawstwo – literatura, literatura – inne sztuki, literatura – rzeczywistość) – dziejów (nie tylko) polskiej nowoczesnej teorii literatury. Towarzyszy jej ponadto dwutomowa antologia tekstów źródłowych. Próba ta stanowi więc znakomitą odpowiedź na stawiane już wcześniej przez Ulicką pytanie o to, czy możliwa jest **inna** historia teorii literatury (zob. Danuta Ulicka, *Literaturoznawcze dyskursy możliwe. Studia z dziejów nowoczesnej teorii literatury w Europie Środkowo-Wschodniej* [Kraków: Universitas, 2007]). Akcentując inność tej historii, należy wspomnieć nie tylko o rekonstruowanej moźolnie specyfice nowoczesnej teorii, ale też o jej koniecznym odzyskiwaniu, wynikającym w dużej mierze z nieobecności polskiej nowoczesnej teorii w refleksji teoretycznej Zachodu, które podważa wielokrotnie powtarzane tezy mówiące o jej prowincjonalnym, peryferyjnym czy plagiatowym (w stosunku do tegoż Zachodu) charakterze, wskazując w zamian na „prekursorstwo nieanachroniczne” dokonań literaturoznawstwa środkowo- i wschodnioeuropejskiego, które przecież „**zainicjowało** badanie literatury w kategoriach teoretycznych” (Danuta Ulicka, „Rzut oka na nowoczesne polskie literaturoznawstwo teoretyczne”, w: *Wiek teorii. Sto lat nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego*, 20–21, podkr. za źródłem). Na tym polu zasługi Ulickiej są nie do przecenienia. Choć nie sama specyfika polskiej tradycji badawczej jest zasadniczym przedmiotem niniejszych rozważań, lecz właśnie jej zapoznanie, szczególnie widoczne po 1989 r., to jednak wiele zawdzięczają one lekturze wymienionych wyżej tekstów.

¹⁷Burzyńska, *Anty-teoria literatury*, 50, 80–81. Chodzi tu głównie, jak wiadomo, o ósmy numer „Communications” z 1966 r., będący tzw. manifestem narratologicznym, który swym dążeniem do ścisłości dorównującej naukom matematyczno-przyrodniczym ignorował antypozytywistyczne rozgraniczenie między naukami humanistycznymi i przyrodniczymi. Zob. Allemann, 297.

¹⁸Tę „otwartość” Ulicka nazywa „emergentną tożsamością” nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego, wyrażającą się między innymi w swoistym „między metodologizmie” rodzimej refleksji (Ulicka, „Rzut oka na nowoczesne polskie literaturoznawstwo teoretyczne”, 117).

¹⁹Formuły tej używam za Ulicką, „Rzut oka na nowoczesne polskie literaturoznawstwo teoretyczne”, 11.

spróbowali w „międzyepoce”, jak lata 90. nazywał Balcerzan²⁰, przeczytać krytycznie to nasze „zamykające otwarcie”, z pewnością jednostkowe, bylibyśmy dziś w zupełnie innym (teoretycznym) miejscu, dając sobie jednocześnie w ten sposób szansę na uczynienie z narodowej tradycji badań literackich modyfikatora „teoryj przyjmowanych z zewnątrz”²¹.

1.

W okresie transformacyjnym polskie literaturoznawstwo teoretyczne zdominowało milczące założenie, że krytyczną lekturę strukturalizmu mamy już za sobą, że pewna nieunikniona w tym względzie praca krytyczna została już – za nas? – wykonana, choć w rzeczywistości krytyka ta nigdy się u nas nie wydarzyła. Jej powtórzenie (będące zawsze **powtórzeniem różnicującym**) dziś jeszcze wydaje się pustym gestem, jakbyśmy tkwili nieustannie w przeświadczeniu, że pominąwszy ścieżkę powtórzenia, osiągniemy faktyczny **pierwszy raz** myśli Zachodu. W opublikowanej w krakowskim „Wielogłosie” dyskusji wokół wydanej w 2006 roku książki Burzyńskiej *Anty-teoria literatury*, której wkład w polską debatę o poststrukturalizmie i znaczący wpływ na jej kształt nie ulegają kwestii, jednym z najbardziej kłopotliwych pytań, jakie wybrzmiały w trakcie rozmowy, było pytanie Tomasza Kunza o to, dlaczego przełom lat 90. dokonał się w Polsce tak łagodnie i bezkonfliktowo i co stało się z polskim strukturalizmem²². Błyskawiczną ucieczkę dyskutantów na grunt amerykański (poprzedzoną ogólnym stwierdzeniem wskazującym na radykalną odmienną polskiej linii rozwojowej) należałoby w istocie odczytać jako odpowiedź zgodną ze stanem faktycznym i pewnie dlatego jedyną możliwą. Gdy Teresa Walas powtórzyła pytanie, udzielone odpowiedzi, skądinąd nieliczne i zdawkowe²³, zdawały się mimochodem obnażać ów bez wątpienia kłopotliwy **uskok** albo – jak dopowiadał Kunz – „urwany ślad”²⁴, bardzo szybko zresztą w toku dalszej dyskusji wyciszony. Można więc podejrzewać, że ów **deficyt** (bądź rezygnacja z) własnej krytyczności odpowiada za właściwe naszym badaniom **odgrywanie** pewnych schematów myślowych z wpisanym w nie poczuciem **opóźnienia**. Strukturalizm tymczasem sam się nie unieważnił ani też nie wyczerpał.

„Spór o strukturalizm w Polsce naprawdę nigdy na dobre się nie rozpoczął – pisał Jerzy Świąch – bo nie było na to ani czasu, ani wyraźnie dostrzeganej potrzeby”²⁵. Wypowiedź ta odnosi się do lat 60., niemniej w kontekście przełomu lat 80. i 90. analogiczną tezę – brak sporu metodolo-

²⁰Edward Balcerzan, „Post”, *Teksty Drugie* 2 (1994): 76.

²¹Maria Renata Mayenowa, „Kłopoty współczesnej poetyki”, w tejsze: *Studia i rozprawy*, red. Anna Axer, Teresa Dobrzyńska (Warszawa: IBL PAN, 1986), 366, cyt. za: Ulicka, „Rzut oka na nowoczesne polskie literaturoznawstwo teoretyczne”, 57.

²²„Rozmowa «Wielogłosu». O książce Anny Burzyńskiej «Anty-teoria literatury» rozmawiają Anna Burzyńska, Anna Łebkowska, Teresa Walas, Henryk Markiewicz, Ryszard Nycz, Tomasz Kunz i Jakub Momro”, *Wielogłos* 2 (2007): 23.

²³Wymijająca Burzyńskiej: „Nie wiem, czy akurat mnie wypada ferować ten wyrok...”, prowokująca, jak sądzi, Kunza: „Może sam się unieważnił...” i zdroworozsądkowa Łebkowskiej: „Może się po prostu zużył, wyczerpał...” („Rozmowa «Wielogłosu»”, 24). Zdaniem Nycza strukturalizm uległ powolnemu rozkładowi, którego początków należało szukać już w latach 70. Zob. Ryszard Nycz, „Jakoś inaczej”, *Teksty Drugie* 1 (1990): 3.

²⁴O „przerwanym locie” mówi sama Burzyńska, a jego przyczyn upatruje w okolicznościach politycznych (zob. tejsze: *Anty-teoria literatury*, 152), jakoby powrót – krytyczny właśnie – do teorii komunikacji literackiej po 1989 r. i dalszy jej rozwój, choćby przez konfrontację z myślą zachodnią, nie były już możliwe.

²⁵Jerzy Świąch, „Bronię strukturalizmu”, w: *Dzieła, języki, tradycje*, red. Włodzimierz Bolecki, Ryszard Nycz (Warszawa: IBL PAN, Fundacja Centrum Międzynarodowych Badań Polonistycznych, 2006), 14. Za owym brakiem potrzeby skrywa się rzecz jasna podzielana powszechnie opinia o „otwartym” charakterze polskiego strukturalizmu, ale czy taka odpowiedź nie zawiera w sobie dwóch wątpliwych przesłanek: po pierwsze, że polski strukturalizm nie wymagał wówczas krytycznych rozwinąć, i po drugie, że ewentualna krytyka byłaby tożsama z jego unieważnieniem?

gicznego pomiędzy strukturalizmem i dekonstrukcjonizmem – sformułował Stanisław Balbus²⁶. Można było to niezastnienie uzasadniać na rozmaite sposoby, stając wyraźnie albo po stronie zwolenników zachodniej krytyki, albo jej przeciwników. Naprawdę interesujące jednak, w kontekście recepcji lat 90., wydaje się stanowisko w pewnym sensie pośrednie, a przy tym niepojemnie dwuznaczne, proponujące takie zderzenie obu horyzontów, polskiego i amerykańsko-francuskiego, które pozwala ów doskwierający brak samokolonizacyjnie²⁷ zrekompenzować.

Krytyka strukturalizmu była w Polsce niepotrzebna, ponieważ rozwijana w latach 60. i 70. polska myśl strukturalistyczna była już krytyczna wobec strukturalizmu, który nazwalibyśmy dogmatycznym bądź ortodoksyjnym. Chodzi o interpretację gotową uznać strukturalizm polski, jak uczynił to Bolecki, za szczególną rodzimą wersję poststrukturalizmu²⁸, jak gdyby ten ostatni dawał się sprowadzić, zwłaszcza w jego wczesnej fazie, do jakiejś nieortodoksyjnej, pozytywnej propozycji teoretycznej²⁹. Przyjmując takie stanowisko, niepodobna wskazać, co poststrukturalizmem nie jest, skoro różnica między jednym i drugim staje się tylko kwestią **siły** (radikalizmu), z jaką formułuje się określone idee. Skoro program ortodoksyjnego strukturalizmu w jego najdalej idących scjentystycznych zamierzeniach (budowanie przez francuskich narratologów swojej „gramatyki literatury”³⁰) okazał się niewykonalny (Bolecki będzie skłonny uznać za polskich poststrukturalistów wszystkich czołowych badaczy kojarzonych ze strukturalizmem, tj. Sławińskiego, Okopień-Sławińską, Balcerzana, Bartoszyńskiego, Głowińskiego, Łapińskiego, Kostkiewiczową³¹), to wszelkie próby jego realizacji musiały zarazem świadczyć przeciwko niemu. Stwierdzenie, że „żaden z poststrukturalistycznych zarzutów kierowanych przeciwko strukturalizmowi w najmniejszym stopniu nie pasuje do rozpraw Sławińskiego...”³², że – inaczej mówiąc – krytyka ta rozmija się z tutejszymi tekstowymi urzeczywistnieniami, nie stanowi jeszcze dowodu na to, że rozprawy Janusza Sławińskiego zarzutom poststrukturalistycznym rzeczywiście **się wymykają**. Z samego faktu, że teksty Sławińskiego nie spełniają restrykcyjnych wymogów stawianych przez ortodoksyjny strukturalizm, niepodobna wnioskować, iż są one poststrukturalistyczne, albowiem poststrukturalizm nie jest po prostu ani **negacją** strukturalizmu, ani jego **słabszą wersją**, lecz – jak już powiedzieliśmy – złożoną strategią **lekturową**, która stara się mieć na względzie „imię własne” badanego tekstu³³. Można przyjąć, że teksty Sławińskiego uchylają się przed krytyką poststrukturalistyczną, nie dlatego wszak, aby mówiły podobnym do niej głosem, aby mówiły **jej głosem**, lecz dlatego, że krytyka ta, jakkolwiek to zabrzmie, w teksty Sławińskiego nigdy nie była wymierzona. Argument ten wydaje się szczególnie znaczący w przypadku krytyki, która jeśli

²⁶Zob. Stanisław Balbus, „Metodologie i mody metodologiczne we współczesnej humanistyce (literaturoznawczej)”, *Przestrzenie Teorii* 1 (2002): 100.

²⁷Na temat zjawiska samokolonizacji zob. Aleksander Kiossev, „Metafora samokolonizacji”, tłum. I. Ostrowska, *Czas Kultury* 4 (2016).

²⁸Przeklasyfikowanie to, różnie argumentowane, ale najczęściej powtarzane bez dopowiedzeń, było na ogół akceptowane. Zob. np. Andrzej Skrendo, „«Generał czytania» – Janusz Sławiński i sztuka interpretacji”, w tegoż: *Poezja modernizmu. Interpretacje* (Kraków: Universitas, 2005).

²⁹Bolecki, „Janusz Sławiński: u źródeł polskiego poststrukturalizmu”, 316–317. Dlatego np. Balcerzan pisze o dwóch równoległych drogach strukturalizmu: lingwistycznej i kulturoznawczej (Edward Balcerzan, „Oświecenia strukturalizmu”, w: *Strukturalizm w Europie Środkowej i Wschodniej: wizje i rewizje*, 13).

³⁰Anna Burzyńska, *Kulturowy zwrot teorii, w: Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. Michał Paweł Markowski, Ryszard Nycz, wyd. 2 (Kraków: Universitas, 2012), 46.

³¹Bolecki, „Janusz Sławiński: u źródeł polskiego poststrukturalizmu”, 317.

³²Bolecki, „Janusz Sławiński: u źródeł polskiego poststrukturalizmu”, 313.

³³„Ta dziwna instytucja zwana literaturą. Z Jacques'em Derridą rozmawia Derek Attridge”, tłum. Michał Paweł Markowski, *Literatura na Świecie* 11/12 (1998): 215.

formułowała zarzuty natury ogólnej, to nie wprost i nie bezpośrednio, lecz – nieodmiennie – jako rezultat pewnej lektury operującej tymi samymi pojęciami, co tekst poddawany krytyce.

W Polsce przekonanie o tym, że krytyka nie potrzebuje lektury (jako nośnika), aby dotknąć przedmiotu (tekstu) i w jakiś sposób naruszyć strukturę jego pojęć, jest bardzo silne. Czy samo zestawienie w jednym numerze „Tekstów” z 1975 roku dwóch „opozycyjnych” studiów – to jest klasycznego i programowego artykułu Michała Głowińskiego *Świadectwa i style odbioru*, odzwierciedlającego świetną wówczas kondycję polskiego komunikacjonizmu, oraz *Pisma i telekomunikacji* Jacques’a Derridy (fragment studium *Sygnatura, zdarzenie, kontekst*), w którym poddał on dekonstrukcji samo pojęcie komunikacji³⁴ – jest wystarczające, aby zawiązała się pomiędzy nimi relacja krytyczna? Czy znajdują się one wobec siebie dostatecznie blisko, aby argumenty Derridy zostały dostrzeżone, a polska teoria komunikacji wyszła spod ognia tej krytyki odmieniona? Wyjęcie z „macierzystej składni” elementu wykonującego pracę krytyczną, którym jest na przykład nierozstrzygalnik, powoduje – jak pisze Stanisław Cichowicz w komentarzu do tekstu Derridy – jego „bezcynnienie”. Nie dając się **przenieść** w sposób mechaniczny, staje się „rybą na piasku”³⁵.

Moglibyśmy powołać się na autorytet Derridy, na ów tekst, w którym udowadnia on, że każda próba, w tym także próba Austina i Searle’a, „odróżnienia codziennej sfery normalnego języka od użytku «niezwyczajnego», «odbiegającego» od standardów”, jaki bez wątpienia stanowi również literatura, skazana jest na klęskę³⁶, i na tej tylko podstawie uznać za chybioną Głowińskiego próbę oddzielenia literatury od społecznie usankcjonowanych sposobów mówienia, w której zresztą na Austina i Searle’a się powołuje, z góry potraktować ją jako propozycję nieaktualną, więc lektury niewartą, chyba że miałyby ona służyć jakowejś rekonstrukcji dziejów dyscypliny czy prezentacji tak zwanego stanu badań. Ale możemy również czytać interesujący tekst Głowińskiego właśnie po to, żeby pokazać, w jaki sposób arbitralny gest oddzielenia wchodzi w kolizję z postulowaną integralnością socjolingwistycznie zorientowanych badań, które rzekomo wykraczają poza ujęcia jednostronne, właściwe pozytywistycznej i marksistowskiej krytyce, i wyciągnąć z tego lekcję na przyszłość. W zgodzie z argumentacją Austina i Searle’a idea mimetyzmu formalnego, w której chodzi o naśladownictwo, o powtarzanie, zakłada, że literackie (fikcyjne) użycie na przykład mowy kaznodziej, tracąc moc illokucyjną, nie może być uznane za takie samo użycie, jak użycie tej mowy w zwykłym, codziennym kontekście, to jest podczas kazania. Zgodzimy się z Głowińskim, że fikcyjne „nie znaczy tu bynajmniej «oderwane od społecznych praktyk mówienia»”³⁷, ale dodamy też, że ten, kto przystaje na odrębność wypowiedzi literackiej, musi niestety także godzić się na „wyabstrahowany”³⁸ czy – po prostu – naśladowczy charakter „społeczności” wypowiedzi fikcyjnej, która nie będzie z pewnością tą samą „społecznością”, co „społeczność” aktu posiadającego moc illokucyjną. Czytając w ten sposób tekst Głowińskiego, będziemy mogli zauważyć, że rozszczelnienie hermetyzmu, z którym zwykle kojarzony był i jest strukturalizm, nie oznacza tutaj jeszcze, że umknęło się sprzecznościom, które rodzą się właśnie dlatego, iż pewne – jak powiedziałby Sławiński

³⁴Zob. Burzyńska, *Anty-teoria literatury*, 152–157.

³⁵Stanisław Cichowicz, „Bez złudzeń”, *Teksty* 3 (1975): 73.

³⁶Jürgen Habermas, „Przelicytować uczasowioną filozofię źródeł: Derrida i krytyka fonocentryzmu”, w tegoż: *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, tłum. Małgorzata Łukasiewicz (Kraków: Universitas, 2007), 222.

³⁷Michał Głowiński, „Poetyka i socjolingwistyka”, *Teksty* 4 (1979): 17.

³⁸Zob. Richard Ohmann, „Akt mowy a definicja literatury”, tłum. Barbara Kowalik, Wiesław Krajka, *Pamiętnik Literacki* 2 (1980): 262.

– doktrynalne minimum³⁹, gwarantujące literaturze uprzywilejowaną, to znaczy odrębną pozycję, powinno być utrzymane. Sprzeczności, ze względu na które konieczna wydaje się nieustająca praca autokrytyki, chroniąca dyskurs przed niebezpieczeństwem zasklepienia się w jego pozytywności.

Powyższa alternatywa wyraża nieredukowalną różnicę pomiędzy poststrukturalistyczną krytyką a tą częścią jej polskiej recepcji z końca XX wieku, która wynikała bezpośrednio ze stosunku do własnej tradycji badawczej⁴⁰. Utożsamienie tej tradycji z poststrukturalizmem wydaje się niemożliwe, jeśli miałoby je uzasadniać zaledwie odchylenie od strukturalistycznej ortodoksji. Dotkliwa porażka francuskiej narratologii stanowi wystarczający dowód na to, że spełnienie jej postulatów, bez względu na intensywność starań i wykorzystywane w nich środki, było niewykonalne, w związku z czym wszystkie faktyczne realizacje należałoby uznać – potencjalnie – za „słabe wersje” ogólnej strukturalistycznej doktryny⁴¹, a tym samym za różne warianty poststrukturalizmu. Zdrada idei jest tu poniekąd nieunikniona. Dlaczego polski wariant miałby pod tym względem zasługiwać na jakikolwiek przywilej? Wszak fiasko realizacji (narratologów) nie oznacza jeszcze, podobnie jak pozytywne umiarkowanie (Sławińskiego), że mamy już do czynienia z refleksją autokrytyczną. W świetle tego skazania na sprzeniewierzenie się strukturalistycznemu paradygmatowi, który zdaniem Boleckiego stał się głównym obiektem ataków ze strony poststrukturalizmu, każda poststrukturalistyczna krytyka, w tym także poststrukturalistyczna postawa Sławińskiego, musiałaby być z natury niecelna, bo **trafiającą jedynie w uchybienia bądź uchylenia**.

Bez względu na to, jak wiele problemów rodzi nieustępliwe trzymanie się tej argumentacji, Bolecki będzie konsekwentnie twierdził, że „[...] niemal wszystko, co w obrębie teorii literatury nazywano «polskim strukturalizmem», **było i jest faktycznie polskim poststrukturalizmem**”⁴². Takie przemianowanie nie jest jednak niewinne i musi pociągnąć za sobą także zmianę stosunku do recepcji zachodniego poststrukturalizmu z lat 90. Czy teza o poststrukturalistycznym charakterze polskiego strukturalizmu, przemodelowująca, chcąc nie chcąc, dyskurs teoretycznoliteracki lat 60. i 70., nie unieważnia ryczałtem tej części polskiej recepcji poststrukturalizmu zachodniego, która u kresu ubiegłego stulecia stanowiła zdecydowanie negatywną na niego odpowiedź⁴³? Musiała istnieć znacznie poważniejsza różnica między poststrukturalizmem zachodnim a poststrukturalizmem polskim, skoro ten pierwszy spotkał się z wyraźnym odrzuceniem ze strony

³⁹Janusz Sławiński, „Co nam zostało ze strukturalizmu?”, *Teksty Drugie* 5 (2001): 17–18.

⁴⁰Bolecki zauważa trafnie, że polskiej recepcji poststrukturalizmu zachodniego, która swój bieg rozpoczęła dopiero w latach 90., nie sposób uznać za polski wariant poststrukturalizmu samego (Bolecki, „Janusz Sławiński: u źródeł polskiego poststrukturalizmu”, 314).

⁴¹Foucault, zapytany niegdyś o strukturalizm jako jedno ze źródeł poststrukturalizmu, stwierdził, że nikt właściwie, poza badaczami reprezentującymi dziedzinę o wyższym stopniu ścisłości, takie jak np. językoznawstwo czy mitologia porównawcza, nie wiedział, czym był i na czym polegał. Zob. Michel Foucault, „Strukturalizm i poststrukturalizm”, w tegoż: *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism, tłum.*, wstęp Damian Leszczyński, Lotar Rasiński (Warszawa – Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000), 294. Z wypowiedzi Foucaulta wynikałoby zatem, że strukturalizm w literaturoznawstwie był „zdradą” wobec strukturalizmu lingwistycznego tego samego rodzaju, co psycho- i socjogenetyzm wobec nauk przyrodniczych. Wskazuje na tę kwestię również Thomas Pavel w tekście „Porządek języka”, tłum. Marek Król, *Konteksty Kultury* 15, z. 2 (2018): 163.

⁴²Bolecki, „Janusz Sławiński: u źródeł polskiego poststrukturalizmu”, 318, podkr. za źródłem.

⁴³Zob. np. Janusz Sławiński, „Bez przydziału (IV)”, *Teksty Drugie* 5 (2000); Janusz Sławiński, „Miejsce interpretacji”, w tegoż: *Prace wybrane, t. IV* (Kraków: Universitas, 2000). Bolecki, pisząc, że recepcja poststrukturalizmu nie była poststrukturalizmem samym, myślał zapewne jedynie o tych badaczach, którzy w latach 90. starali się zachodnią myśl na rozmaite sposoby polskiemu czytelnikowi udostępnić.

twórców drugiego. Przeciwnicy poststrukturalizmu zachodniego, ci sami, którzy ukształtowali jego rodzimą wersję, choć byli gotowi dostrzec z czasem jego zadłużenie w samym strukturalizmie (nie rozpoznali jednak zasadniczego charakteru i funkcji tego zadłużenia), nie tyle rozumieli ów fakt jako wewnątrzkrytyczną lekturę strukturalizmu, lecz nieskuteczną, bo niemającą odniesienia, i w tym sensie nieuzasadnioną **destrukcję** (żaden z zarzutów nie był trafny – podkreśla Bolecki). Skoro jednak „strukturalizm lingwistyczny, nawet w wersji Jakobsonowskiej – był dla Sławińskiego zaledwie jedną z kilku zastanych propozycji metodologicznych, w których można było odnaleźć inspirację dla sformułowania kilku nowych problemów teoretycznych, a nie jego własnym, tj. Sławińskiego, **kostiumem naukowym**”⁴⁴, skoro Sławiński „nigdy nie wypowiadał się jako «programowy strukturalista»”, w związku z czym brak w jego pismach „«twardej» programowej deklaracji metodologicznej”⁴⁵, to czy z kostiumem poststrukturalistycznym mogłoby być inaczej? O ile można odnaleźć w pracach Sławińskiego wcale liczne, jak na tego autora⁴⁶, ślady pozytywnych odniesień do przedstawicieli tradycji formalistycznej i strukturalistycznej (Jakobson, Mukařovský), o tyle trudno o jakiegokolwiek ślady afirmacji czy choćby przychylności w odniesieniu do poststrukturalizmu. Raczej odwrotnie – w tekstach z lat 80. i 90. można natrafić na sformułowania otwarcie negatywne.

Tak jak nie istnieje żaden powód, aby przyoblekać Sławińskiego w kostium strukturalizmu, tak i nie ma uzasadnienia nakładanie nań kostiumu poststrukturalistycznego. Byłby to stosunkowo prosty sposób na zamknięcie dyskusji o polskim opóźnieniu w stosunku do Zachodu. Hipoteza Boleckiego była przede wszystkim odpowiedzią na to opóźnienie, ale sama, jako jego redukcja, wybrzmiała, jak widzimy, z około dwudziestoletnią zwłoką. Jeśli poststrukturalizm można uznać za amerykańską teoretycznoliteracką recepcję francuskiej filozoficznej krytyki strukturalizmu, to polskiego „słabego” strukturalizmu, mimo wszelkich i wcale licznych, choć niewątpliwie przypadkowych podobieństw do amerykańskiego poststrukturalizmu, nie sposób uznać, z powodów genealogicznych, za polską wersję poststrukturalizmu.

2.

Na łamach letniego wydania „Forum Poetyki” z 2015 roku Kunz postawił taką oto diagnozę dotyczącą ówczesnego stanu polskiego literaturoznawstwa:

Poststrukturalistyczno-dekonstrukcjonistyczna rewolta, która nastąpiła w polskim literaturoznawstwie w latach 90. ubiegłego wieku, doprowadziła do *konceptualnego demontażu nowoczesnej teorii literatury i faktycznego zerwania ewolucyjnej ciągłości polskiej refleksji teoretycznoliterackiej, przygotowując grunt pod późniejszy zwrot, jaki dokonał faktycznego, głębokiego przekształcenia zarówno przedmiotu studiów literaturoznawczych, jak i samego dyskursu literaturoznawczego*. Rewolta ta, widziana z dzisiejszej perspektywy, przypomina pod wieloma względami przesunięty w czasie epistemologiczny **spektakl odegrany według scenariusza**, który pomijał społeczną, polityczną i historyczną specyfikę polskiej tradycji huma-

⁴⁴Bolecki, „PPP (Pierwszy Polski Poststrukturalista)”, 11.

⁴⁵Bolecki, „PPP (Pierwszy Polski Poststrukturalista)”, 7.

⁴⁶Zob. Ryszard Nycz, „O (nie)cytowaniu Janusza Sławińskiego”, w: *Dzieła, języki, tradycje*, 9–13.

nistycznej, a także szczególną kulturotwórczą i tożsamościową funkcję literatury oraz samych studiów polonistycznych zarówno w ich historyczno-, jak i teoretycznoliterackim aspekcie⁴⁷.

Na pierwszy rzut oka ocena ta wydaje się niezwykle trafna. Posiada ona jednak wcale liczne katarakty. Musimy ponowić w związku z nią pytanie o specyfikę polskich studiów literaturoznawczych. Można się domyślać, zważywszy na dalszy ciąg wywodu Kunza⁴⁸, że to wielowymiarowe **pominięcie** w recepcji poststrukturalizmu polskiego złożonego kontekstu historycznego pozbawiło dokonującą się w Polsce w latach 90. rewoltę **autentyczności**. Odebrało jej jakiś rzeczywisty wymiar **sprawczości**. Nawet jeśli nie sposób uznać jej za niezaistniałą, skoro pewien dyskursywny kształt przyjęła, a przyjąwszy go, wywołała równie charakterystyczny (w Polsce) opór ze strony przeciwników, to jednak miała ona w sobie zarazem cechy pewnej **imitacji**, w związku z czym jej zaistnienia niepodobna także uznać za rzeczywiste wydarzenie. Rewolta została **odegrana** wedle scenariusza, który **rozpisano** w zupełnie innym miejscu i w zupełnie innym czasie. Nazwanie rodzimego zwrotu „spektaklem”, w jakimś więc sensie tworem sztucznym (obrazem, kopią, reprodukcją, przedstawieniem), musi jednak zakładać istnienie pierwotnej, to jest rzeczywistej sceny, na której krytyka strukturalizmu (o nią wszak tu idzie) rozegrała się **po raz pierwszy**. Powtórzenie, o którym tu mowa, pozwalające pojawić się spektaklowi w miejscu dyskursywnego **zdarzenia**, było być może tylko **powtórzeniem powtórzenia**, to znaczy samo to zdarzenie, zainaugurowane w odwrotny sposób podczas słynnej konferencji w Baltimore w 1966 roku (chodziło o przeszczepienie strukturalizmu na grunt amerykański), w którym rozpoznane zostały pewne istotne znamiona faktyczności, miało od początku charakter wtórny, było nieledwie zapośredniczającą recepcją.

Inkorporacja *French Theory* do polskiego literaturoznawstwa, a następnie jej instytucjonalizacja, opierała się jednak w dużej mierze na bezkrytycznym powtórzeniu amerykańskich interpretacji francuskich tekstów i zupełnie pomijała kontekst, w którym te ostatnie powstały, w związku z czym różnice pomiędzy polem amerykańskim i francuskim przestały być w Polsce zauważalne i chyba mało kogo w latach 90. obchodziły⁴⁹.

Czy z tej imitacji, jaką był niewątpliwie spektakl, mogła wyłonić się **faktyczność** zwrotu antropologiczno-kulturowego, zdolnego przekształcić tradycyjne pole teoretyczno-metodologiczne? Czy spektakl mógł zakończyć się wraz z „wyhamowaniem impetu krytycznego” poststrukturalizmu? Czy pewna – nazwijmy ją w ten sposób – **luka krytyczna** (wynikająca z braku sporu o polski strukturalizm i jego rodzimych zmagających z hermeneutyką), jaka wytworzyła się w latach 90., nie determinuje go od wewnątrz nawet wtedy, gdy zmiana rzeczywiście następuje, pod tym chociażby

⁴⁷Tomasz Kunz, „Poetyka w świetle kulturoznawstwa”, *Forum Poetyki* 1 (2015): 6, podkr. G.P. Podobnej oceny dokonał wcześniej Bolecki, pisząc: „Dość powiedzieć, że w ponad dwudziestoletniej polskiej recepcji takich poststrukturalistycznych kierunków jak na przykład dekonstrukcja czy postkolonializm niczego dotąd nie zdekonstruowano! Polskie adaptacje tych nurtów literaturoznawstwa (pomijając jednak feminizm) nie wyszły poza popularyzację ich teoretycznych założeń, contentując się ich aplikacją do tekstów literackich...” (Włodzimierz Bolecki, „Pytania o przedmiot literaturoznawstwa”, *Teksty Drugie* 1/2 [2005]: 18). Bolecki wskazuje na potrzebę dostrzeżenia politycznego i społecznego kontekstu poststrukturalistycznej rewolty na Zachodzie, ale w swej „obronie” pisarstwa Sławińskiego kontekst ten pominał.

⁴⁸„Proces, który w zachodnim literaturoznawstwie dokonywał się poprzez systematyczną i rozłożoną na niemal ćwierćwiecze intensywną, krytyczną refleksję, u nas sprowadził się przede wszystkim do wzmożonej aktywności translatorskiej i edytorskiej, skoncentrowanej na prezentacji i popularyzacji teoretycznych założeń, nie znajdującej jednak z reguły przełożenia na działalność interpretacyjną, rzadko też prowadzącej do prób oryginalnego, krytycznego rozwijania referowanych koncepcji” (Kunz, 6–7).

⁴⁹Michał Krzykawski, „Co po «French Theory»? Kłopotliwe dziedzictwo”, *Er(r)go. Teoria – Literatura – Kultura* 1 (2017): 50. Zob. również Michał Krzykawski, *Inne i wspólne. Trzydzieści pięć lat francuskiej filozofii (1979–2014)* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2016).

względem, że literatura jako przedmiot badań traci swoje uprzywilejowane miejsce w uniwersum kultury? Czy nie jest więc tak, że niejako z potrzeby odzyskania stabilnego gruntu, a wraz z nim spokoju wewnątrz dyscypliny, owo – kluczowe dla nas, jak sądzimy – **pominięcie** kontekstu historycznego w pewnym momencie **znika**? Czy nie rozplywa się w sobie, stając się konieczną formą rodzimego kontekstu? A zatem czy przypadkiem samo znaczące dla naszego dyskursu pominięcie nie zostaje tutaj, w swej własnej istocie, **pominięte**? Nagle zapomniane? I czy zwrot antropologiczno-kulturowy (we wszystkich jego odsłonach) nie przenosi pominięcia tegoż pominięcia, niejako je naturalizując, to jest czyniąc elementem rodzimej tradycji? Czy zatem – paradoksalnie – pominięcie specyfiki polskiej tradycji humanistycznej nie stało się z czasem specyficzne przynajmniej dla części dzisiejszego literaturoznawstwa, zwłaszcza tej, która raz za razem obwieszcza kolejny zwrot i zapowiada następne „nowe”? Tyle już razy zapominaliśmy o własnych dokonaniach z przeszłości, że każde kolejne tego typu zapoznanie nie robi już na nikim żadnego wrażenia, przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie. W tej imitacji staliśmy się naturalni i autentyczni. Sami dla siebie.

Obiektem ataku stała się „nowoczesna teoria literatury w jej najbardziej ortodoksyjnym, scjentyistycznym wydaniu, odwołująca się do sformalizowanego i stechnicyzowanego modelu poetyki lingwistycznej – poetyki w świetle językoznawstwa – zorientowana w głównej mierze, jeśli nie wyłącznie, na opis i analizę systemowego wymiaru literatury”⁵⁰. Teoria ta zachowywała „wyniosłą obojętność zarówno wobec jednostkowości czy też zdarzeniowości tekstu literackiego, jak i wobec indywidualnego aktu jego interpretacji”, narzucając często „tej ostatniej poznawcze ograniczenie i uniformizowane procedury”⁵¹. W takim kształcie, to znaczy z tak postrzeganym przedmiotem odniesienia, owa krytyka przedostała się na grunt polski drogą „wzmoczonej aktywności translatorskiej i edytorskiej, skoncentrowanej na prezentacji i popularyzacji [jej – G.P.] teoretycznych założeń”⁵². I taką też krytykę, w wersji importowanej, uznaje się (słusznie) za imitacyjną, bo nieuwzględniającą społecznej, politycznej, historycznej specyfiki polskiej tradycji humanistycznej. Jej uwzględnienie, równoznaczne skądinąd z podjęciem krytycznej z nią dyskusji, odsłoniłoby wszakże, że nie tylko krytyka ma charakter imitacyjny, ale również główny obiekt ataku, czyli ortodoksyjny strukturalizm, który – jak już zdążyliśmy powiedzieć – nie znalazł choćby jednej realizacji tekstowej⁵³.

Okoliczność ta sprawia, że różnica pomiędzy poststrukturalistyczną rewoltą a zwrotem antropologiczno-kulturowym, która polega na tym, że poststrukturalizm i dekonstrukcja, choć „podważyły podstawowe przekonania, którym hołdowała nowoczesna teoria literatury”, to „nie zaproponowały jednak w istocie alternatywnego projektu uprawiania studiów literackich, przekładających się bezpośrednio na lekturę praktykę”, gdy tymczasem „[f]aktycznej zmiany dokonał dopiero zwrot antropologiczno-kulturowy, odbierający pojęciu tekstu / tekstowości jego wcześniejsze znaczenie i wprowadzający nowe, kulturowe rozumienie przedmiotu studiów literackich”⁵⁴, otóż różnica ta musi być, siłą rzeczy, obciążona owym wyreżyserowaniem procesu przekształceń. Ona

⁵⁰Kunz, 7.

⁵¹Kunz.

⁵²Kunz.

⁵³Kunz wspomina także o „polskiej szkole strukturalistycznej”, która wywodziła się z tradycji badań formalnych, ale też wiele uwagi poświęcała „interpretacjom poszczególnych tekstów, nie traktując ich bynajmniej wyłącznie jako egzemplifikacji koncepcji teoretycznych” (Kunz, 10). Sam Sławiński stwierdził niegdyś: „Wydaje się [...] że ten nasz pokoleniowy strukturalizm był od początku pozbawiony ortodoksji i puryzmu” („Odpowiedzialność podszyta nieodpowiedzialnością. Z prof. Januszem Sławińskim rozmawia Agata Koss”, *Kresy* 4 [1994]: 176–177).

⁵⁴Kunz, 8.

sama jest już efektem działania luki krytycznej. Jeśliby przyjąć proponowaną przez Burzyńską periodyzację poststrukturalizmu, wyodrębniając dwie jego kluczowe fazy: „krytyczną” lub „negatywną” (trwającą od 1966 do 1985 r.) oraz „pozytywną” (po 1985 r.)⁵⁵, to śmiało można powiedzieć, że w Polsce po rekonstrukcji jedynie fazy krytycznej przeszliśmy od razu do fazy drugiej, do której należy zwrot antropologiczno-kulturowy, pozbawiając ją tym samym siły autokrytycznej⁵⁶, pewnego nieusuwalnego dziedzictwa fazy poprzedniej, która dokonała trwałych przekształceń w sposobach pisania i czytania czy w stylu myślenia. Referując jedynie fazę krytyczną, mogliśmy bez kłopotu wzbogacić dyscyplinę o badania kulturowe, feminizm, *gender*, *queer*, antropologię, etykę, politykę, ekologię itd., nadając im wszak stare i wypróbowane formy programowej pozytywności.

Nie bez znaczenia jest tu też pewne przesunięcie, którego dokonuje Kunz, dwukrotnie wskazując powód, dla którego polską recepcję poststrukturalizmu trudno uznać za krytyczną i produktywną. O ile na samym początku sugeruje, że ów brak miał swoje źródło w pospiesznym zasymilowaniu krytyki zachodniej, a więc w tym, co my sami z nią uczyniliśmy, a raczej czego nie zrobiliśmy, o tyle za drugim razem, przy okazji uzasadnienia odmienności i „autentyczności” zwrotu antropologiczno-kulturowego, ten brak transferu krytyczności uznaje już za szczególną własność samej poststrukturalistycznej krytyki, która – w istocie – możliwości takiego przełożenia „nie zaproponowała”. W ten sposób mogła ulec osłabieniu różnica między zachodnią krytyką poststrukturalistyczną a jej polską rekonstrukcją. Obie, jeśli idzie o sformułowanie pozytywnego programu, wykazały się pewną impotencją⁵⁷.

Grzegorz Grochowski stawiał nawet przewrotną tezę, że to właśnie **pogłębiona** recepcja dekonstrukcji okazała się przyczyną tego, iż nie przełożyła się ona na konkretną praktykę lekturową. Dekonstrukcji nie można było powtórzyć w praktyce, ale nie dlatego, że ona tego typu praktyki nie proponowała (być może spodziewano się innego jej rodzaju albo w ogóle nie rozpoznano jej specyfiki), lecz dlatego, że nie oferowała sposobów na aplikację prostą i mechaniczną. Z recepcji zaczął wyłaniać się obraz dekonstrukcji niejednoznacznej w swej wymowie, która wymagała od czytelnika wysokich kompetencji (Paul de Man np. domagał się od krytyki literatury czytania filozofii) i – co istotne – nie oferowała **gotowych narzędzi** do pracy nad poszczególnymi tekstami⁵⁸. Nie była to jednak, jak się wydaje, recepcja aż tak głęboka i przenikliwa, byśmy mogli w jej efekcie uświadomić sobie, że instrumenty te – jeśli nadal chcemy tak je nazywać – należy wypracowywać samemu, w jednostkowej lekturze, a ich użyteczność kończy się wraz z tą lekturą. Z tego jednak powodu **faktyczność** zmiany, przypisana dopiero zwrotowi antropologiczno-kulturowemu, nosić musi w sobie właściwy ciężar imitacji, to jest powtórzenia mechanicznego użycia narzędzi zaproponowanych przez ów zwrot, który nie mógł przecież rozwinąć się na gruncie realnej krytyki strukturalizmu, ta bowiem –

⁵⁵Burzyńska, *Anty-teoria literatury*, 46–47 (przyp. 57), 114.

⁵⁶Za ilustrację polemiki prowadzonej „z góry”, mającej do dyspozycji gotowe argumenty, może posłużyć Andrzej Szahaj próba unieważnienia Sławińskiego rozróżnienia na analizę i interpretację (zob. Andrzej Szahaj, „Sławiński o interpretacji. Analiza krytyczna”, *Teksty Drugie* 5 [2013]). Szahaj nie tylko nie dokonuje dekonstrukcji tego rozróżnienia, ponieważ tezy o zatarciu granicy między analizą i interpretacją („pierwsza – analiza – jest zawsze de facto tą drugą – interpretacją”) nie wyprowadza z tekstu (tekstów Sławińskiego), lecz także przykłada ją niejako „z zewnątrz”, z wykorzystaniem odmiennego teoretycznego słownika. Sam jednak, chyba wbrew sobie, decyduje się (z jakich powodów?) przypisać własnej krytyce status analizy, nie zaś interpretacji. Interesujące byłoby jednak pokazanie, że Sławiński tylko pozornie uprzywilejowuje analizę (opis), że bliższa byłaby mu interpretacja (to, co ryzykowne i heterogeniczne).

⁵⁷Dość jednak wspomnieć, że zorientowanie badań kulturowych na pragmatykę interpretacyjno-krytyczną to na Zachodzie wyraźne dziedzictwo poststrukturalizmu.

⁵⁸Zob. Grzegorz Grochowski, „Blaski i cienie badań kulturowych”, *Teksty Drugie* 1/2 (2005): 5–6.

w przeciwieństwie do rozłożonego w czasie procesu dokonującego się na Zachodzie – nie miała u nas miejsca, w związku z czym zwrot antropologiczno-kulturowy musiał niejako dziedziczyć (i przenosić, przemieszczać) będącą elementem struktury spektaklu lukę krytyczną, która sprawia, że wciąż poruszamy się w przestrzeni pewnej **wirtualności krytycznej**, to jest w obrębie krytyki, o której trudno powiedzieć, iż dokonuje bądź nie dokonuje przekształceń w obrębie polskiej tradycji humanistycznej.

W świetle tej wirtualności nie sposób już postawić pytania o **wyczerpanie się** potencjału krytycznego poststrukturalizmu. Nie sposób postawić go zwłaszcza wtedy, gdy myśli się o nim wciąż w kategoriach wypracowywania pewnych „narzędzi”⁵⁹. Czy można mówić o **utracie** realnego potencjału epistemologicznego w kontekście działań referujących, w odniesieniu do nieuniknionej peryferyjnej (Polska) imitacji tego, co w centrum (Zachód), to jest odgrywania spektaklu według gotowego już scenariusza? Zakłada ona bowiem czas, w którym polski dyskurs literaturoznawczy (zwłaszcza teoretycznoliteracki) dysponował „realnym potencjałem” myślenia krytycznego. Czy można mówić o krytyczności – zacytujmy ponownie to kluczowe określenie Kunza – w odniesieniu „do wzmoczonej aktywności translatorskiej i edytorskiej, skoncentrowanej na prezentacji i popularyzacji teoretycznych założeń”? Czy można założyć istnienie (kiedykolwiek) twórczego potencjału krytycznego (i jego późniejsze wyczerpanie) tam, gdzie w ogóle nie doszło do „sporu” o strukturalizm, a tym samym spierać się z przekonaniem, że poststrukturalizm wciąż może być źródłem twórczych spojrzeń na problematykę teoretycznoliteracką? Czy można w tym świetle kwestionować jego monopol na myślenie przeciw myśleniu dominującemu?⁶⁰ O wyczerpaniu się potencjału krytycznego poststrukturalizmu (i dekonstrukcji) mówi się najgłośniejsz tam, gdzie charakteryzująca go praca krytyczna nie została nawet zainicjowana, gdzie nawet jeden tekst nie świadczy o zaistnieniu tego rodzaju lektury⁶¹.

*

Postawione w tym artykule wcale liczne pytania o znaczenie przemian dokonujących się w polskim literaturoznawstwie teoretycznym po 1989 roku prowadzą nieuchronnie do przekonania, że poststrukturalistyczna rewolta nie stanowiła w Polsce okazji do krytycznego przemyślenia własnej tradycji teoretyczno-metodologicznej w ramach szerszej zakrojonej dyskusji na temat kondycji teorii nowoczesnej. Trudno dziś wyobrazić sobie, jak wyglądałaby polska humanistyka, gdyby do tego rodzaju krytyki rzeczywiście doszło. Niemniej faktem jest, że w tym szczególnym i dość wąskim aspekcie możemy mówić o swoistym „zniknięciu” polskiego strukturalizmu, dającym fałszywe poczucie, że obowiązująca do tej pory formacja myślowa rzeczywiście nie stanowi już godnej dalszego namysłu płaszczyzny odniesienia.

Trudno zgodzić się z przywołanym wcześniej stanowiskiem Kunza, wedle którego poststrukturalistyczna rewolta oznaczała konceptualny demontaż nowoczesnej teorii literatury i faktyczne ze-

⁵⁹Tego typu pytanie stawia Michał Krzykawski w ramach próby zdiagnozowania stanu współczesnego dyskursu literaturoznawczego w Polsce. Zob. Krzykawski, „Co po «French Theory»? Kłopotliwe dziedzictwo”, 49.

⁶⁰Krzykawski, „Co po «French Theory»? Kłopotliwe dziedzictwo”, 53.

⁶¹Zob. np. Jakub Momro, „Wiedza nienarcystyczna”, *Ruch Literacki* 4 (2019): 431–432. Szczególnie mocno wybrzmiewa ów ton wyczerpania się poststrukturalizmu w Jana Sowy recenzji książki Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki Michała Pawła Markowskiego (zob. Jan Sowa, „Humanistyka płaskiego świata”, *Teksty Drugie* 1 [2014]), wyczerpania, które uprawniałoby w istocie do tego (argumentacja Sowy jest tego przykładem), aby lekcję poststrukturalizmu, który nie tak dawno kształtował myślenie, po prostu zapomnieć. Nadejdzie wkrótce czas, w którym zaczniemy odkrywać ją na nowo.

rwaniu w obrębie polskiej refleksji teoretycznoliterackiej. Nie sposób przystać na taką ocenę choćby dlatego, że musiałaby być ona wówczas tożsama z destrukcją, sam Derrida zwykł jednak powtarzać, że w „decydujące zerwanie” nie wierzy. Jej celem nie było ani niszczenie starych fundamentów, ani też stawianie nowych. Chcąc dokonywać rozbiórki teoretycznych podstaw, trzeba być przekonanym, że faktycznie zostały one uformowane. Praca analityczna dekonstrukcji ujawniła tymczasem, że były one w istocie albo wyrazem „fałszywej świadomości” teoretycznej, albo zaledwie obiektem strukturalistycznych pragnień, gdzie wszelkie manifestacje stabilności i spójności systemu wynikały z przemilczenia wewnętrznych sprzeczności. Każdy demontaż starych konstrukcji i ich podstaw staje się prędzej czy później poszukiwaniem „podłoża jeszcze głębszego”⁶² i twardszego, takiego, które gwarantowałyby stabilność konstrukcjom nowym, potężniejszym. Diagnoza ta wydaje się jednak cenna właśnie dlatego, że stanowi przekonujący dowód na to, iż w Polsce nowoczesna wiara w ostateczne zerwanie ma się całkiem dobrze. Być może dlatego wszelkie transformacje, jakie jesteśmy w stanie zaobserwować w dzisiejszym dyskursie, są wyjątkowo sugestywne i wyraziste, ponieważ mają charakter cokolwiek fasadowy lub, jeśli zechciesz posłużyć się inną metaforą, **odkrywkowy**, albowiem ze swej natury nie ingerują w głębokie pokłady własnej tradycji.

Dziś nowa humanistyka, którą Danuta Ulicka nazywa „Trzecią Awangardą literaturoznawczą”, zrywając radykalnie z najbliższą przeszłością (strukturalizm i dekonstrukcjonizm) i angażując się „w sprawy aktualnego świata”⁶³, kładzie szczególny akcent na czynnościowy aspekt badań literackich. „Sprawczość jest zasadniczą stawką, o jaką toczy grę nowa humanistyka” – pisał Krzysztof Kłosiński⁶⁴; jest tym – inaczej mówiąc – co ją mocno odróżnia, a nawet oddziela od kulturowej teorii literatury. Działaniowość stanowi, zdaje się, wyróżnik do tego stopnia radykalny, że nowa humanistyka mogła działać już wtedy, gdy jeszcze nie istniała, na przykład w latach 90. ubiegłego stulecia, pod osobliwą nazwą „strukturalizmu w działaniu”, który najsilniej oddziałuje być może wtedy, gdy czyni to poza progiem naszej świadomości i samokontroli⁶⁵. Tak nowoczesność nawiedza dzisiejszą nową humanistykę.

⁶²Habermas, 205.

⁶³Ulicka, „Rzut oka na nowoczesne polskie literaturoznawstwo teoretyczne”, 96, 132.

⁶⁴Krzysztof Kłosiński, „Humanistyka nowa”, *Teksty Drugie* 2 (2021): 143 (jest to recenzja książki *Nowa humanistyka. Zajmowanie pozycji, negocjowanie autonomii*, red. Przemysław Czaplinski, Ryszard Nycz, Dominik Antonik, Joanna Bednarek, Agnieszka Dauksza, Jakub Misun [Warszawa: IBL PAN, 2017]).

⁶⁵Ryszard Nycz, *Kultura jako czasownik. Sondowanie nowej humanistyki* (Warszawa: IBL PAN, 2017), 203.

Bibliografia

- Allemann, Beda. „Strukturalizm w literaturoznawstwie?”. Tłum. Krystyna Krzemień. *Pamiętnik Literacki* 3 (1974): 295–303.
- Balbus, Stanisław. „Metodologie i mody metodologiczne we współczesnej humanistyce (literaturoznawczej)”. *Przestrzenie Teorii* 1 (2002): 97–103.
- Balcerzan, Edward. „I ty zostaniesz strukturalistą”. *Teksty* 6 (1973): 1–8.
- – –. „Oświecenia strukturalizmu”. W: *Strukturalizm w Europie Środkowej i Wschodniej: wizje i rewizje*, red. Danuta Ulicka, Włodzimierz Bolecki, 5–16. Warszawa: IBL PAN, 2012.
- – –. „Post”. *Teksty Drugie* 2 (1994): 76–83.
- Bartoszyński, Kazimierz. „Od «naukowej» wiedzy o literaturze do «świata literackości»”. *Teksty Drugie* 5/6 (1990): 16–32.

- Bednarek, Joanna, Dawid Kujawa. „Jak dziś szukać linii ujścia? Wstęp”. *Praktyka Teoretyczna* 3 (2017): 325–330.
- Bolecki, Włodzimierz. „Janusz Sławiński: u źródeł polskiego poststrukturalizmu”. W tegoż: *Polowanie na postmodernistów (w Polsce) i inne szkice*, 309–349. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1999.
- – –. „PPP (Pierwszy Polski Poststrukturalista)”. *Teksty Drugie* 4 (1994): 5–18.
- – –. „Pytania o przedmiot literaturoznawstwa”. *Teksty Drugie* 1/2 (2005): 11–21.
- Burzyńska, Anna. *Anty-teoria literatury*. Kraków: Universitas, 2006.
- – –. *Dekonstrukcja i interpretacja*. Kraków: Universitas, 2001.
- – –. *Dekonstrukcja, polityka i performatyka*. Kraków: Universitas, 2013.
- – –. „Kulturowy zwrot teorii”. W: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. Michał Paweł Markowski, Ryszard Nycz, wyd. 2, 41–91. Kraków: Universitas, 2012.
- Cichowicz, Stanisław. „Bez złudzeń”. *Teksty* 3 (1975): 68–74.
- Dekonstrukcja w badaniach literackich*. Red. Ryszard Nycz. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, 2000.
- Domańska, Ewa. „Co zrobił z nami Foucault?”. W: *French Theory w Polsce*, red. Ewa Domańska, Mirosław Loba, 61–79. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2010.
- Foucault, Michel. „Strukturalizm i poststrukturalizm”. W tegoż: *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum., wstęp Damian Leszczyński, Lotar Rasiński, 294–318. Warszawa – Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000.
- Gadamer, Hans-Georg. „Romantyzm, hermeneutyka, dekonstrukcja”. Tłum. Piotr Dehnel. W tegoż: *Język i rozumienie*, wybór, tłum., posłowie Piotr Dehnel, Beata Sierocka, 143–161. Warszawa: Aletheia, 2003.
- Głowiński, Michał. „Poetyka i socjolingwistyka”. *Teksty* 4 (1979): 11–33.
- Gorczyński, Maciej. *Prace u podstaw. Polska teoria literatury w latach 1913–1939*. Wrocław: Wydawnictwo UWr, 2009.
- Grochowski, Grzegorz. „Blaski i cienie badań kulturowych”. *Teksty Drugie* 1/2 (2005): 4–10.
- Gumbrecht, Hans Ulrich. „Deconstruction Deconstructed. Transfonations of French Logocentrist Criticism in American Literary Theory”. *Philosophische Rundschau* 33 (1986): 1–35.
- Habermas, Jürgen. „Przelicytować czasowioną filozofię źródeł: Derrida i krytyka fonocentryzmu”. W tegoż: *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, tłum. Małgorzata Łukasiewicz, 186–240. Kraków: Universitas, 2007.
- Kiossev, Aleksander. „Metafora samokolonizacji”. Tłum. Iwona Ostrowska. *Czas Kultury* 4 (2016): 80–87.
- Kłosiński, Krzysztof. „Humanistyka nowa”. *Teksty Drugie* 2 (2021): 139–152.
- Krzykawski, Michał. „Co po «French Theory»? Kłopotliwe dziedzictwo”. *Er(r)go. Teoria – Literatura – Kultura* 1 (2017): 49–66.
- – –. *Inne i wspólne. Trzydzieści pięć lat francuskiej filozofii (1979–2014)*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2016.
- Kunz, Tomasz. „Poetyka w świetle kulturoznawstwa”. *Forum Poetyki* 1 (2015): 6–17.
- Lewiński, Dominik. *Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna. O procesach paradygmatyzacji w polskiej nauce o literaturze po 1958 roku*. Kraków: Universitas, 2004.
- de Man, Paul. „Autobiografia jako od-twarzanie”. Tłum. Maria Bożenna Fedewicz. *Pamiętnik Literacki* 2 (1986): 307–318.
- Markiewicz, Henryk. „Zrządność bez przekory”. *Teksty Drugie* 2 (1990): 91–98.
- Markowski, Michał Paweł. *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*. Bydgoszcz: Homini, 1997.
- Mayenowa, Maria Renata. „Kłopoty współczesnej poetyki”. W tejże: *Studia i rozprawy*, red. Anna Axer, Teresa Dobrzyńska, 367–378. Warszawa: IBL PAN, 1986.
- „Między rewolucją a restauracją. Z prof. Leonardem Neugerem rozmawia Magdalena Machała”. *Konteksty Kultury* 15 (2018): 203–213.
- Momro, Jakub. „Wiedza nienarcystyczna”. *Ruch Literacki* 4 (2019): 429–440.

- Nycz, Ryszard. „Jakoś inaczej”. *Teksty Drugie* 1 (1990): 1–4.
- – –. *Kultura jako czasownik. Sondowanie nowej humanistyki*. Warszawa: IBL PAN, 2017.
- – –. „Nicowanie teorii. Uwagi o poststrukturalizmie”. *Teksty Drugie* 5/6 (1990): 7–15.
- – –. „O (nie)cytowaniu Janusza Sławińskiego”. W: *Dzieła, języki, tradycje*, red. Włodzimierz Bolecki, Ryszard Nycz, 9–13. Warszawa: IBL PAN, Fundacja Centrum Międzynarodowych Badań Polonistycznych, 2006.
- – –. *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*. Warszawa: IBL PAN, 1995.
- „Odpowiedzialność podszyta nieodpowiedzialnością. Z prof. Januszem Sławińskim rozmawia Agata Koss”. *Kresy* 4 (1994): 174–181.
- Ohmann, Richard. *Akt mowy a definicja literatury*. Tłum. Barbara Kowalik, Wiesław Krajka. *Pamiętnik Literacki* 2 (1980): 249–267.
- Pavel, Thomas. „Porządek języka”. Tłum. Marek Król. *Konteksty Kultury* 15, z. 2 (2018): 163–180.
- Rachwał, Tadeusz, Tadeusz Sławek. *Maszyna do pisania. O dekonstruktywistycznej teorii literatury Jacquesa Derridy*. Warszawa: Oficyna Literatów „Rój”, 1992.
- Rorty, Richard. „Dekonstrukcja”. Tłum. Adam Grzeliński, Marcin Wołk, Marcin Zdrenka. Tłum. przejrzał i całość zredagował Andrzej Szahaj. *Teksty Drugie* 3 (1997): 183–223.
- „Rozmowa «Wielogłosu». O książce Anny Burzyńskiej «Anty-teoria literatury» rozmawiają Anna Burzyńska, Anna Łebkowska, Teresa Walas, Henryk Markiewicz, Ryszard Nycz, Tomasz Kunz i Jakub Momro”. *Wielogłos* 2 (2007): 7–31.
- Saganiak, Magdalena. *Strukturalizm. Pytania otwarte*. Warszawa: IBL PAN, 2016.
- Skrendo, Andrzej. „«Generał czytania» – Janusz Sławiński i sztuka interpretacji”. W tegoż: *Poezja modernizmu. Interpretacje*, 297–318. Kraków: Universitas, 2005.
- Sławiński, Janusz. „Bez przydziału (IV)”. *Teksty Drugie* 5 (2000): 9–16.
- – –. „Co nam zostało ze strukturalizmu”. *Teksty Drugie* 5 (2001): 15–19.
- – –. „Miejsce interpretacji”. W tegoż: *Prace wybrane*, t. IV, 59–79. Kraków: Universitas, 2000.
- Sowa, Jan. „Humanistyka płaskiego świata”. *Teksty Drugie* 1 (2014): 192–207.
- Szahaj, Andrzej. „Sławiński o interpretacji. Analiza krytyczna”. *Teksty Drugie* 5 (2013): 259–275.
- Święch, Jerzy. „Bronię strukturalizmu”. W: *Dzieła, języki, tradycje*, red. Włodzimierz Bolecki, Ryszard Nycz, 14–27. Warszawa: IBL PAN, 2006.
- „Ta dziwna instytucja zwana literaturą. Z Jacques’em Derridą rozmawia Derek Attridge”. Tłum. Michał Paweł Markowski. *Literatura na Świecie* 11/12 (1998): 176–225.
- Tradycje polskiej nauki o literaturze. Warszawskie Koło Polonistów po 70 latach*. Red. Danuta Ulicka, Marcin Adamiak. Warszawa: Wydział Polonistyki UW, 2008.
- Ulicka, Danuta. *Literaturoznawcze dyskursy możliwe. Studia z dziejów nowoczesnej teorii literatury w Europie Środkowo-Wschodniej*. Kraków: Universitas, 2007.
- – –. „Rzut oka na nowoczesne polskie literaturoznawstwo teoretyczne”. W: *Wiek teorii. Sto lat nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego*, red. nauk. Danuta Ulicka, 9–159. Warszawa: IBL PAN, 2020.

SŁOWA KLUCZOWE:

luka krytyczna

strukturalizm

DEKONSTRUKCJA

ABSTRAKT:

W artykule podjęta została próba opisanie transformacji polskiego literaturoznawstwa teoretycznego po 1989 roku. Autor wskazuje na kilka istotnych elementów, które decydowały o jej specyfice. Píše o różnicy pomiędzy przełomem (anty)strukturalistycznym a dwoma wcześniejszymi przesileniami: antypozytywistycznym i antymarksistowskim, o znaczeniu braku sporu o strukturalizm w latach 90. i przyczynach jego „zniknięcia”, a także o roli, jaką odegrała w tym procesie recepcja francusko-amerykańskiego poststrukturalizmu, recepcja swoista, gdyż obciążona czymś, co autor nazywa luką krytyczną, przyjęła formę teoretyczno-metodologicznego „spektaklu”, odgrywanego do dziś.

poststrukturalizm

teoria literatury

PRZEŁOM

spór

NOTA O AUTORZE:

Grzegorz Pertek – ur. w 1984 r., doktor nauk humanistycznych. Interesuje się teorią literatury oraz poezją polską XX i XXI wieku. Publikował między innymi w „Przestrzeniach Teorii”, „Poznańskich Studiach Polonistycznych”, „Wielogłosie”.